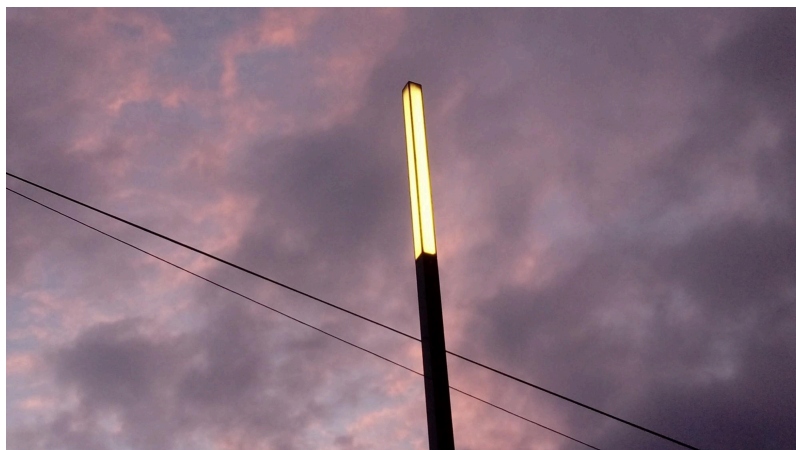




# Iskra



Większy świat.

Nie będzie przesadą gdy powiem że ludzie żyją w osobnych światach.

Ich wizje siebie oraz życia mogą różnić się od siebie jak niebo i ziemia, podyktowane dotychczasowym doświadczeniem od czasu narodzin w danym punkcie globu.

Zasięg ich postrzegania, wpływów (halo) jakie wytwarzają, również sprawia iż życie jednego człowieka może być tak odmienne od sąsiada.

Wszystko się liczy: wiek, płeć, uroda, inteligencja - cała genetyka, miejsce zamieszkania, rejon geograficzny, wychowanie, rodzina... Trzeba wiedzieć jak patrzeć, wiedzieć czego się dokładnie poszukuje w chaotycznym oceanie informacji z którym kontakt mają nasze zmysły.

Rozbite światło ujawnia paletę swoich kolorów. Nie muszę mówić czym grozi wpatrywanie się w słońce - brak stawiania granic, nie umiejętność dbania o własne interesy (i powiedzenia które nimi są) oraz przesadna empatia, odczuwanie emocji, uczuć innych osób... (tak jakby miały być one ważniejsze, od pierwszej osoby której winno się przysiąc lojalność - siebie!)

- To ślepotą.

Żyjemy w społeczeństwie, więc głośne mówienie o samolubstwie spotkać się może z wyraźnym potępieniem, zazwyczaj głośnym i na pokaz.... - jednak, kto te oskarżenia zazwyczaj wypowiada?

Ci którzy, sami chętnie korzystają z wysiłku innych, bezpiecznie ukryci w anonimowym tłumie. Bo w tłumie nie ma indywidualności, nie ma też poczucia odpowiedzialności - są za to jaskrawe emocje i pewność słuszności osądu, poparta liczebnością.

Mówię jednak o zdrowym samolubstwie - z uwzględnieniem realiów świata w jakim przyszło nam żyć. A jest to świat, którego zasady ustalają silni.

Słabych nikt nie słucha, oni sami też nie mają wiele do powiedzenia. Ich propozycje zmian są zazwyczaj fantazmatami, podyktowanymi przez poczucie niższości, dotkliwego braku mocy, żalu.

Czy bóg, któremu zabrać by całą jego moc, nadal budziłby grozę, strach i uwielbienie? Czy nadal kierowano by do niego modlitwy?

Czy nadal byłby bogiem?

Jednak człowiek którego obdarzyć wielką siłą sprawczą, nadal będzie tylko człowiekiem - ze z wielokrotnymi cechami swojej osoby.

Czemu wiara w boga bywa tak silna? Ponieważ wyobrażenie nie może nas zawieść, nie jest ono człowiekiem - jest eteryczne - pozostające poza zasięgiem naszych rąk.

Wyobrażenie samo w sobie posiada moc, istniejąc w naszym umyśle, inspiruje do działania. Pozbaw człowieka jego majątku, wpływów, zdrowia czy urody - dobra passa skończy się a on sam zostanie zapomniany.

Czczymy siłę, zdrowie, potęgę - wszystkie nieosobowe cechy które pragnęlibyśmy widzieć u siebie.

Ci którzy uosabiają te cechy, zyskują w naszych oczach podziw, prestiż - myślimy że idąc za nimi, również staniemy się im podobni.

Jednak jakże często budujemy nasze osobiste "światy" na iluzji, na powszechnej opinii, na chwilowej modzie czy silnej emocji, "która miała trwać".

Jakże często nie potrafimy dostrzec czegoś więcej poza swoim własnym nosem i osobistym podwórkiem.

Nieomylni, przekonani o własnej godności, śmieszni w swym zacietrzewieniu...

Liczy się wynik, liczą się fakty, a nie imaginacja, czyjeś wyobrażenie o wielkości własnego ego, tej konstrukcji z zapalek, która czeka tylko by podłożyć pod nią ogień.

Samokontrola jest koniecznością na drodze ku wolności - bez wiedzy o sobie i świecie, o ich wzajemnej relacji - zdani jesteśmy na ślepy los, na szczęśliwe ustawienie, na horoskop, na "boga" i "demoną", rzućni przez wiatr i deszcz, szukając szczęścia w innych, popadając w uzależnienie od ludzi, przedmiotów i substancji.

"Człowiek" to koncept, konstrukcja, wyobrażenie - jednak jest to również fizyczna, gatunkowa rzeczywistość - przynależność to tej właśnie zwierzęcej rasy, która osiągnęła "sukces" na drodze życiowego przystosowania - przez setki tysięcy lat, wytrwale ją sobie budując.

Od pyłu, przez małpę do człowieka... - "człowieka", którego widzę bardziej jako miano rozumności.

Potrafimy być od siebie tak pięknie różni... jednak nadal istniejąc w pewnych granicach, które próbujemy przekraczać na drodze wspólnego wysiłku, wciąż określając, re-definiując co oznaczamy dla samych siebie, w takim czy innym kontekście.

Niestety, wciąż kształtowani przez molocho kolektywnej nieświadomości, dyktującego nam co jest "dobre" a co "złe".

Aspirując do narzuconych nam ról, rosnąc w specjalnie przygotowanych klatkach, których kraty wyznaczają granice naszego światopoglądu.

Życie jest stanowczo za krótkie, by dogłębnie je poznać. Dlatego też czas jest tak niezwykle cenny, utraconego nikt nam go już nie zwróci - co do wierzeń o życiu po śmierci, to tego tematu poruszać nie będę. Życie to życie, śmierć to śmierć, skupmy się więc na aspekcie istnienia który jesteśmy w stanie eksplorować.

Gdy posiada się siłę, wysiłek wkładany w działanie ulega znacznemu skróceniu. To co jednemu może zająć całe życie - drugi osiągnie w jedno popołudnie.

Równość istnieje tylko w sztucznie wytworzonym świecie. Nie składajmy na jego ołtarzu, potencjału ludzkiej indywidualności.

Nie bójmy się swojej własnej wyobraźni, nie padajmy przed nią na kolana, także jej nie czcimy - spójrzmy na nią pragmatycznie a stanie się tym do czego zechcemy jej użyć.

Strach, miłość czy nienawiść... - noszą w sobie moc zmian. Kierowani silnymi uczuciami, zdolni jesteśmy do czynów, na które w normalnej sytuacji nie znaleźlibyśmy motywacji.

Nieraz, nimi opętani - tracimy siebie, na krótko lub trwale.

Jedną z największych zmian w historii ewolucji człowieka, zapoczątkowało opanowanie żywiołu ognia.

Więc panujmy nad sobą.

txt: Henear

.....

